

Globalny święty

Globalny święty – tak Jana Pawła II nazywa Paweł Zuchniewicz, dziennikarz i pisarz, autor wielu książek o pierwszym Papieżu z Polski. Wywiad z okazji niedawnej 2. rocznicy śmierci Jana Pawła II.

11-04-2007

- 2 kwietnia został zamknięty pierwszy, diecezjalny etap procesu kanonizacyjnego Jana Pawła II. Dlaczego postać Jana Pawła II jest autorytetem dla tylu milionów ludzi?

Bo był to i jest człowiek dla świata, jakbyśmy to powiedzieli dzisiejszym językiem: globalny święty. Jeśli weźmiemy pod uwagę te miliony kilometrów, które przebył w czasie swojego pontyfikatu, miliony ludzi z którymi i za których się modlił, jego wewnętrzny pokój i zewnętrzną aktywność, a przede wszystkim niesamowitą autentyczność, to nie dziwi fakt, że Papież przyciągał i nadal przyciąga. Przez podziemia Bazyliki św. Piotra, gdzie spoczywa jego ciało wciąż przechodzą rzesze ludzi, do postulacji jego sprawy beatyfikacyjnej i kanonizacyjnej wciąż dzwonią i piszą ludzie, którzy nazywają go ojcem, wujkiem, Lolkiem. W jego osobie widzimy wyraźnie połączenie wielkich dzieł i zwyczajnego życia, żywy dowód na to, że możliwe jest wykonywanie zwyczajnych rzeczy z nadzwyczajną miłością.

- Pana książka "Cuda Jana Pawła II" sprzedała się w rekordowym nakładzie w 2006 r. Co przesądziło o jej sukcesie?

Opisane w niej przypadki stanowią z pewnością znaki nadziei, która nam wszystkim jest potrzebna. Ciężka choroba, widmo śmierci, cierpienia i promień światła w postaci uzdrowienia, albo wieloletnie oczekiwanie na poczęcie dziecka, które przychodzi po modlitwie za pośrednictwem Papieża – każda z tych historii jest potwierdzeniem prawdy o tym, że zło nie ma ostatniego słowa.

Śledząc historie opisane w książce możemy się w jakiś sposób identyfikować z jej bohaterami, ponieważ są to zwyczajni ludzie – tacy sami jak każdy z nas. Możemy też zbliżyć się do Papieża, który nigdy nie był niedostępny. Mnie samego to zadziwiało, kiedy pisałem

o tzw. cudach Jana Pawła II (wiemy, że to pewien skrót – sam Papież powtarzał, że cuda czyni Bóg, a on tylko się modli) – okazywało się, że ten człowiek, tak podziwiany, odwiedzany przez znanych polityków, aktorów, ludzi elit, miał tak wiele serca do każdego, najzwyczajniejszego człowieka, potrafił przynieść pocieszenie tylu ludziom, potrafił znaleźć dla nich czas i autentycznie cieszył się, że może służyć. Chyba najtrudniejsze były dla niego ostatnie lata życia właśnie dlatego, że jego możliwości służenia innym coraz bardziej się kurczyły (przynajmniej z ludzkiego punktu widzenia).

- Księgarnie są pełne najróżniejszych pozycji o Janie Pawle II. Czym wyróżniają się Pana książki na tle innych?

Fenomen Jana Pawła II można streścić słowami, które on sam

wypowiedział w Lublinie, w 1987 roku, w homilii na temat sakramentu kapłaństwa: „Kapłan z ludu wzięty i dla ludu postanowiony”. Taki ludzki i zarazem taki święty.

Jak to pokazać? Jak podtrzymać tę bliską obecność Jana Pawła II wśród nas? Próbą odpowiedzi na te pytania są, oprócz „Cudów...” powieści biograficzne. Ostatnio ukazał się „Wujek Karol”, historia kapłańskich lat Papieża, a wcześniej „Lolek”, powieść o jego młodości.

Bardzo bym chciał, aby te książki pozwoliły nam wejść w jego świat, stać się nie tylko obserwatorem, ale wręcz uczestnikiem jego dojrzewania, do kapłaństwa, do biskupstwa, do papiestwa, a ostatecznie do świętości. Stąd powieściowa, narracyjna forma tych książek, a jednocześnie ich osadzenie w faktografii, oparcie się na opowieściach świadków,

dokumentach z epoki, a także
uwzględnienie kontekstu
historycznego tych wydarzeń.

**- Założyciel Opus Dei z uporem
powtarzał, że świętość jest
możliwa dla wszystkich.**

**Potwierdził to Sobór Watykański
II, którego wytyczne wdrażał Jan
Paweł II. Czy sądzi Pan, że w
dzisiejszych czasach więcej ludzi
poważnie dąży do świętości?**

Trudno mówić tu o statystykach, ale
z całą pewnością to pragnienie życia
bliżej Boga stało się bardzo
widoczne, tak jak – z drugiej strony –
widoczne są próby skazania Boga na
banicję z naszego życia. W czasie,
gdy Jan Paweł II powracał do domu
Ojca przeżyliśmy jakąś niesamowitą
duchową mobilizację, która zresztą
zaowocowała wieloma
uzdrowieniami fizycznymi i
duchowymi – jakby fala

nadprzyrodzoności przeszła przez kulę ziemską.

Widzimy coraz wyraźniej, że świętość nie oznacza jakiejś dziwnej, trudnej do zdefiniowania dobroćliwości, naiwności, oderwania od życia, sztucznej pobożności (czy raczej nabożności – ktoś powiedział, że są ludzie nabożni, to znaczy chodzący na nabożeństwa i pobożni, czyli żyjący po Bożemu). Świętość – i to pokazał nam Papież – to stałe, codzienne wysiłki by żyć blisko Pana Boga, by się z nim zaprzyjaźnić i by przyjaźnić się z innymi ludźmi, którzy przecież też są stworzeni na Jego obraz i podobieństwo.

Jeśli Jan Paweł II wyniósł na ołtarze tak wiele osób, to też dał nam czytelny sygnał, że świętość – codzienne pogłębianie więzi z Panem Jezusem – jest naprawdę dla każdego, kto chce. Jedną z takich osób jest św. Josemaria Escriva,

którego Jan Paweł II kanonizował 6 października 2002 roku.

Dla mnie osobiście uczestnictwo w tej uroczystości było wielkim przeżyciem. Uderzyło mnie, że Papież przytoczył w swojej homilii słowa Założyciela Opus Dei: Na pierwszym miejscu modlitwa, potem pokuta, na trzecim miejscu, bardzo 'na trzecim miejscu', działanie (*Droga*, n. 82) - taka prosta w słowach a niełatwa w wykonaniu recepta na to, jak żyć blisko Pana Boga tu na ziemi.

Charakterystyczne, że dzięki Janowi Pawłowi II mogliśmy – w skali globalnej – zobaczyć na własne oczy jak skuteczna jest to droga. Przecież on pokazał nam jak się modlić – choćby w czasie ostatniej pielgrzymki do Polski w 2002 roku, gdy pogrążał się w medytacji czy to w katedrze wawelskiej czy w Kalwarii Zebrzydowskiej – jakby nie zważając

na presję czasową programu pielgrzymki, na skierowane na niego kamery telewizyjne i obiektywy aparatów.

Pokazał nam też, czym jest pokuta – dobrowolne przyjęcie wyrzeczeń i cierpień. I pokazał działanie – służbę, tym skuteczniejszą im większe były trudności. Wystarczy tu wspomnieć ostatnie dni jego życia.

- Korzysta Pan ze środków formacyjnych Opus Dei. Na czym polega życie duchem Dzieła w pracy pisarza i dziennikarza?

Chyba na tym, aby na co dzień uczyć się tego, co jest takie proste na papierze, a takie trudne w praktyce. Starać się, aby kolejne strony książek czy artykułów, które wklepuję w komputer były nie tylko relacją pewnych zdarzeń, ale też, by powstawały „w porozumieniu” z Panem Bogiem.

Kiedy zaczynam pracę, kładę przy komputerze krzyżyk, który przypomina, że ta praca ma sens tylko o tyle, o ile jest wykonywana dla Niego. Staram się codziennie poświęcać czas na osobistą rozmowę z Bogiem, na lekturę duchową, czytanie Ewangelii i Mszę świętą – to bardzo pomaga, aby potem – już w codzienności pracy – pamiętać o obecności Bożej.

Często na tej drodze człowiek ulega pośpiechowi, popełnia błędy, upada. Dlatego konieczna jest spowiedź – nie tylko źródło oczyszczenia, ale też nabrania siły do dalszej walki.

Święty Josemaria powtarzał często, że najważniejsze jest wciąż zaczynać od nowa i konkretnie radził jak wcielać to w życie. Mówił, aby uświęcać pracę przez zachowanie porządku, przez oczyszczanie intencji, przez dobre wykorzystanie czasu. Każdego wieczora, kiedy robię

rachunek sumienia widzę, że wielokrotnie to nie wyszło, że jest za co żałować. Ale też przypominam sobie, że najważniejszą sprawą jest chęć podjęcia – z Bożą pomocą – walki na nowo. Każdy nowy dzień jest szansą.

Mam też w pamięci niesamowity zapał apostolski Założyciela Opus Dei. On przecież tylu ludzi zbliżył do Boga! Każdy, kto chce iść jego śladem dzieli tę troskę.

Kiedyś dowiedziałem się, że pewien ciężko chory pan po przeczytaniu „Cudów” wypowiadał się i przyjął komunię. Niedługo potem umarł. Chciałbym, żeby to, co robię, mimo wielu oczywistych niedoskonałości, pomagało ludziom odkrywać ten wspaniały świat, w który wprowadzał nas Jan Paweł II i tylu wyniesionych przez niego na ołtarze świętych – wśród nich św. Josemaria.

- A jak wygląda pana życie rodzinne, czy tam udaje się wcielać w życie wskazówki Założyciela?

O to trzeba by zapytać moją Żonę! I oczywiście córki. Podejrzewam, że znalazłoby się sporo zastrzeżeń, bo w rodzinie widać najlepiej prawdziwe oblicze człowieka. Ze swej strony mogę powiedzieć, że dzięki Opus Dei uczę się jak bardzo ważna jest rodzina, jak wiele znaczą zupełnie drobne przejawy pamięci, uśmiech wtedy, kiedy jest się zmęczonym, wspólny posiłek, codzienny wysiłek, by przejść do porządku ponad różnymi wadami, które nie obrażają Boga, a nam pomagają szlifować charakter.

I przekonuję się, że walka o to pomaga zachować świeżość miłości nawet po wielu latach (z Żoną – Małgorzatą przeżyliśmy ich już wspólnie ponad dwadzieścia).

Oczywiście, wszystko to jest łaską –
zupełnie niezasłużoną, ale realną.

Paweł Zuchniewicz - autor książek
„Cuda Jana Pawła II”, „Lolek. Młode
lata Papieża”, „Wujek Karol.

Kapłańskie lata Papieża”, gospodarz
strony internetowej

www.pawelzuchniewicz.pl

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/globalny-swiety/)
[dev.opusdei.org/pl-pl/article/globalny-](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/globalny-swiety/)
[swiety/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/globalny-swiety/) (17-08-2025)